

Wiersz  
**„„Horror” państwowy nr 2”**  
Ania Juryta



Ośrodek Szkolenia Kierowców "Auto-Stop"

50-382 Wrocław  
ul. Szczytnicka 45

tel./fax (071) 322-13-59

Nieprzeniknione oblicza mają,  
Ci, którzy w WORDzie nas oblewają...  
Na kogo trafię za drugim razem?  
Czuję, że teraz sobie poradzę...

Na razie szukam przyjaznej duszy,  
By na ten placyk razem z nią ruszyć.  
I jest dziewczyna z poduszką małą,  
Co pierwszym razem ze mną zdawała.

Już „spiker” stoi za ogrodzeniem,  
A więc zaczyna się przedstawienie...  
W samo południe - tak jak w westernie -  
Słońce też pali niemiłosiernie.

I trzech „kowbojów” oraz trzy pandy,  
Ciekawe, który do mojej „bandy”?  
Na stanowisku drugim- to moje-  
Z wyglądu miły osobnik stoi.

„Babka” przede mną w nerwach drży cała,  
bo już dwa razy placyk oblała.  
Kiedy jechała, kciuki ścisnęłam,  
Ale bidulka znowu oblała...

Cóż, moja kolej – płyny, oleje –  
Znam już na pamięć, tu nie obleję...  
Potem światełka Mu pokazuję  
I „wóz” do jazdy przygotowuję,

Fotel, lusterka, pasy zapinam:  
Jestem gotowa! Jazdę zaczynam...  
Jadę do przodu, gazu dodaję  
I równiuteńko w kopercie stoję.

Teraz do tyłu, sprzęgło do bani,  
Noga jak w febrze lata mi na nim...  
Cholerne słupki – do tyłu skręcam,  
Na kierownicy dygocą ręce...

Przez środek pasa płynnie jechałam,  
Prosto w kopertę zaparkowałam!  
Teraz na górkę, niedużym łukiem,  
Wjeżdżam i ruszam z niemałym hukiem...

Ważne, że panda się nie stoczyła –

Tak po raz drugi plac zaliczyłam.  
Pan Wojtek mówi, że ładnie było,  
A więc się cieszę...Może być miło!

Znowu czekanie na swoją kolej,  
Znów słońce w głowach rozgrzewa olej...  
Dziewczę z poduszką właśnie wróciło,  
Pewnie oblała, bo smutna była...

Miejsce kierowcy teraz jest moje...  
Wszystko mi jedno, ale się boję.  
Fotel ustawiam oraz lusterka,  
Pan Wojtek krzywo coś na mnie zerka...

Niech Pani jedzie, jak pani umie...  
Znów mętlik w głowie, w myślach się gubię.  
W ostatniej chwili światła włączyłam,  
Już chciałam jechać, gdy zobaczyłam...

Że na tablicy znaczek czerwony!  
Drzwi nie zamknięte są z Pana strony!  
Jest Pani pewna?! Jasna cholera...  
Po mojej stronie lekko otwieram...

I kiedy swoje „drzwiczki” zatrzasnę,  
Czerwony symbol na szczęście gaśnie...  
W myślach Anioła Stróża zbudziłam  
I na Ziębicką w lewo ruszyłam...

Chwila po strefie, cicho jak w grobie.  
Znów jakiś zegar tyka mi głowie...  
Zakręcą w różnych możliwych miejscach,

No to wiadomo, że szczęście miałam,  
Nawet równiutko zaparkowałam.

(Jak już to prawo jazdy mi dadzą  
i z prostopadłym sobie poradzę...)  
Teraz w ulicę wjeżdżam szeroką,  
Gdzie aut jest szereg po obu bokach.

Mam tu zawrócić ze wsteczny biegiem...  
Uśpiona czujność – mam się bać czegoś???  
Włączam „kierunek”, w lewo skręciłam,  
Następnie wsteczny uruchomiłam...

Jadę – na pamięć już wycofuję...  
A tu pan Wojtek nagle hamuje □  
Groźba kolizji! Niech szlag to trafi...  
Czy kiedykolwiek zdać to potrafię???

Za mną stał stary wartburg, cholera(!)  
Gdzie Anioł Stróż był?! Złość we mnie zbiera...  
Przez taką dryndę, zawalidrogę –  
Znowu oblałam mój Boże drogi...

Może się uda za trzecim razem?  
O niczym innym teraz nie marzę...  
Znów przy kierowcy miejsce zajmuję –  
„jedzie bezpiecznie i szybko pruje”...

Jazda nam mija w nastroju miłym,  
Toteż i nerwy mnie opuściły...  
A kiedy język swój rozwiązałam,  
Od pana Wojtka się dowiedziałam,  
Że moje wiersze w WORDzie czytali...  
Jeszcze nie wiedzą, że piszę dalej...

*Ania Juryta*